

Bohaterowie opowieści:

Pani Merdone  
(czytaj: tak jak jest napisane)



- nestorka rodu. Szerzej znana jako „smok świętego Jerzego”, przedstawicielka smoków wodnych.

Pani Brombone  
(czytaj: tak jak jest napisane)

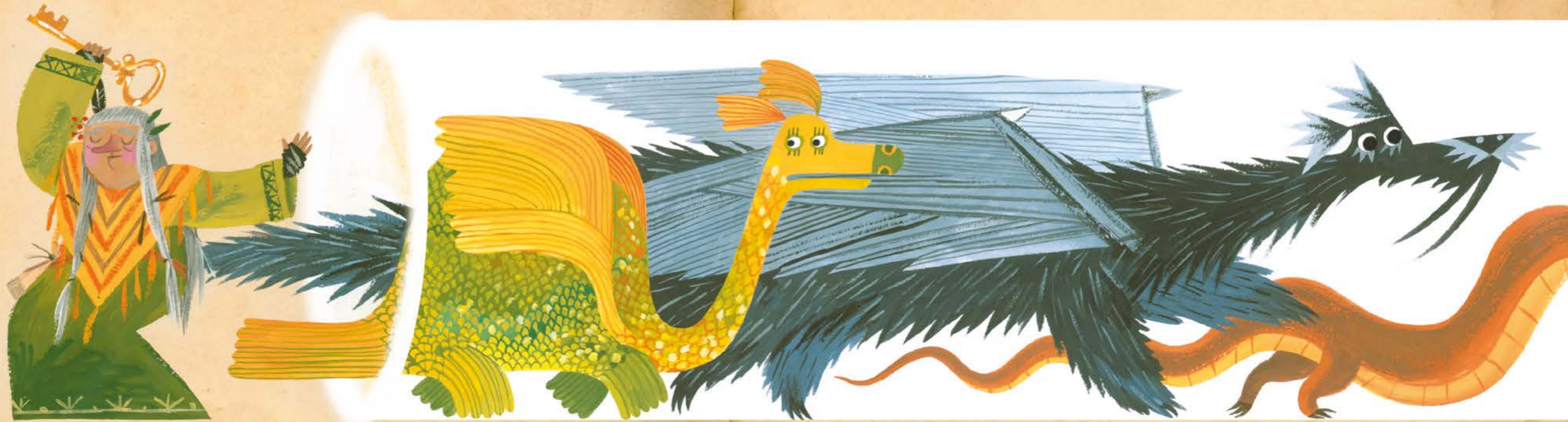


- dama, dość mocno owłosiona, godnie reprezentująca prastarą rodzinę ażdachów. Może mieć postać wiru wodnego lub powietrznego.

Sancisette  
(czytaj: sosiset)



- klasyczny żmij. Długa, bardzo uparta, potrafi dokopać się do środka Ziemi. Nie bez powodu żmije uważane są za „panów zaświatów”, które to zaświaty znajdują się głęboko pod ziemią.



nim nad głową. I nagle w powietrzu utworzył się ogromny błyszczący pierścień, czy może raczej obręcz, z której rozciągnął się jak harmonijka długi korytarz.

– Wskakujcie do środka! – krzyknęła czarownica, a smoczyce wykonały jej rozkaz.

Gdy przebiegały po kolei przez wrota czasu, czarownica wyjęła z kieszeni butelkę z eliksirem i opryskała nim najpierw panią Merdone, potem Saucisette, i na końcu panią Brombone. Oraz – no cóż – także Jaromira, który, nie chcąc pozwolić, by smoki mu umknęły i tym razem, wskoczył za nimi prosto w korytarz czasu.

Pędząc nim, smoki czuły, że dzieje się z nimi coś niesamowitego. Ich ciała kurczyły się, a pokrywająca je łuska zmieniała się w sierść. Straszliwe smocze pyski przybierały sympatyczny psi wyraz.

– Co to wszystko ma znaczyć? – chciała krzyknąć Saucisette, ale z jej pyska wydobył się obcy, niezrozumiały dźwięk. Coś jakby „hau, hau, hau”.

– Hau, hau, hau! – odpowiedziała jej pani Brombone.

– Hau – przytaknęła pani Merdone.

A rycerz Jaromir nie odpowiedział nic. Zbyt był zszokowany zmianą, która zaszła także i w nim.

\* \* \*

W tym czasie Saucisette wędrowała sobie spokojnie polnymi ścieżkami, bezdrożami, lasami, bagnami i górami. Oby tylko jak najdalej od szaleńca, który poprzysiągł wojnę wszystkim smokom.

Pewnego dnia, gdy wygrzewała się na kamieniu, mocząc koniec ogona w rzeczce, zobaczyła sympatycznie wyglądającą staruszkę, która siedziała na przeciwległym brzegu i moczyła w wodzie piętę.

– Dzień dobry – powiedziała życzliwie Saucisette, a kobiecinka pomachała jej przyjaźnie lewą stopą.

Była to Światosława, czarownica i wielka przyjaciółka smoków. Szybko okazało się, że obie panie mają wiele wspólnych zainteresowań (latanie, kopanie, puszczenie kółek z dymu nosem, kolekcjonowanie dziwnych korzeni). Saucisette opowiedziała Światosławie o bazyliisku i o ścigającym ją Jaromirze. Wiedźma wysłuchała tego wszystkiego uważnie, a potem westchnęła.

– Obawiam się, że się go nie pozbędziesz, moja droga. Jeśli ktoś za wszelką cenę chce zdobyć sławę i uznanie, to nie spocznie, dopóki tego nie osiągnie. Musisz się mieć na baczności – tym bardziej, że okazji do zabicia smoka jest coraz mniej. Nie ma co ukrywać, jesteście gatunkiem zagrożonym. Z tego co wiem, w okolicy kręcą się jeszcze tylko dwa smoki: jeden wodny i jeden powietrzny. Może byłoby dobrze, gdybyście połączyły siły, wtedy trudniej byłoby was złapać.

Saucisette bardzo się do tej myśli zapaliła. Tym bardziej, że przez większość życia mieszkała razem z bazyliiskiem i stadem szczurów, no i czuła się w tej chwili dość samotna. Postanowiła odnaleźć smoki,



